

Zwierzętami trzeba zarządzać głową, a nie emocjami

W kwestii ochrony żubra mamy wiele powodów do dumy, natomiast w prasie coraz częściej pojawiają się sprzeczne informacje na temat tego gatunku. Czy nad naszymi żubrami rzeczywiście wiszą czarne chmury? Prof. **Wanda Olech-Piasecka** opowiada o tym, jak wyglądają współczesne badania nad zagrożonymi zwierzętami oraz jakie konsekwencje może mieć wprowadzenie konserwatywnych metod ochrony. Prognozuje także, czy istnieje szansa powrotu żubra na listę gatunków łownych.

Pani Profesor, kiedy żubr stał się obiektem Pani badań?

Ponad 30 lat temu, gdy zaczęłam przygotowywać swój doktorat na SGGW. Interesowały mnie wtedy przede wszystkim kwestie analiz rodowodów. Materiałów do badań miałam dużo dzięki Księdze Rodowodowej Żubrów prowadzonej od 1924 r. Praca nad rozprawą pokazała, że żubry to wyjątkowo ciekawe zwierzęta. Namówiłam również swoje koleżanki pracujące w laboratorium genetyki molekularnej, aby przebadaly ich DNA. Potem w Katedrze Genetyki zaczęliśmy kolekcjonować ich tkanki, DNA i nasienie. Chciałam też doprowadzić do współpracy między ośrodkami hodowli żubra, gdyż kiedy zaczęłam je odwiedzać, okazało się, że one właściwie nic nie wiedzą o sobie nawzajem. Zauważyłam potrzebę połączenia ich ze sobą i wtedy przyszedł mi do głowy pomysł założenia Stowarzyszenia Miłośników Żubrów.

Co dokładnie się odnotowuje w Księdze Rodowodowej Żubrów i po co się ją prowadzi?

Umieszcza się w niej informacje o zwierzętach i hodowlach znajdujących się w różnych krajach europejskich. To prawdziwe kompendium wiedzy o ro-

Prof. dr hab. Wanda Olech-Piasecka – zootechnik, wykładowca, miłośniczka przyrody oraz myśliwy. Pełni funkcję dziekana Wydziału Nauk o Zwierzętach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, prezesa Stowarzyszenia Miłośników Żubrów oraz przewodniczącej Grupy Specjalistów ds. Żubra Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody (IUCN). Od połowy maja br. jest przewodniczącą Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Jej zainteresowania naukowe skupiają się wokół ochrony żubra oraz innych gatunków zagrożonych w Polsce. Prowadzi zajęcia z genetyki konserwatorskiej oraz statystyki i doświadczałnictwa. Jest autorką wielu wystąpień i artykułów naukowych dotyczących gatunków zwierząt wymagających ochrony.



Arch. Wandy Olech-Piaseckiej

dowodach i historii życia poszczególnych żubrów. Zawiera imię każdego osobnika (nadane przez hodowcę), datę urodzenia, pełne dane rodowodowe rodziców, nazwę hodowcy oraz daty i miejsca kolejnych przesiedleń. Co bardzo ważne, można w niej znaleźć informacje dotyczące wyłącznie zwierząt czystej krwi. Hodowcy są skrupulatni w podawaniu danych nt. swoich żubrów, bo adnotacja w Księdze to swoisty certyfikat. Oczywiście to przedsięwzięcie ma więcej celów – dzięki zachowaniu ciągłości system pozwala odtworzyć „drzewo rodowe” żubrów, a ponadto umożliwia kontrolowanie ich liczebności. Pierwszy rejestr został sporządzony przez Niemców, a dokładniej przez członka Międzynarodowego

Towarzystwa Ochrony Żubra Goerdona von der Gröbena. Później powierzono to zadanie nam, Polakom. Od 1991 r. spis jest prowadzony w ramach struktur Białowieckiego Parku Narodowego i co roku wydawany w formie zeszytów.

Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra zostało założone dzięki staraniom Polaka, Jana Sztolcmana, w 1923 r. Po 82 latach z Pani inicjatywy powstało Stowarzyszenie Miłośników Żubrów. Czy jego cel stanowi kontynuowanie dzieła słynnego zoologa?

Prof. Sztolcman ma wspaniałe zasługi nie tylko dla żubrów, lecz także dla wielu innych gatunków flory i fauny. Jako pierwszy opisał np. kolibry. Był bardzo cenionym zoologiem, dlatego objął kie-

dr Izabela Kamińska
e-mail: i.kaminska@oikos.net.pl





rownictwo nad Muzeum Zoologicznym Branickich. Ponadto interesował się łowiectwem, był czynnym myśliwym i redaktorem „Łowca Polskiego” oraz prowadził wykłady z zakresu łowiectwa w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Powołałam stowarzyszenie, bo oczywiście chciałam rozwijać to, co do tej pory zostało zrobione dla żubrów. Celów mamy wiele, ale najważniejszym, statutowym, jest wspieranie i podejmowanie wszelkich działań na rzecz ochrony i przetrwania tych zwierząt. Robimy to przez działalność edukacyjną, wydawniczą i dokumentacyjną. Współpracujemy ze specjalistami z różnych dziedzin związanych z ekologią, genetyką, weterynarią i hodowlą, a także z organizacjami samorządowymi oraz instytucjami państwowymi. Za ważne przedsięwzięcia trzeba uznać konferencje i zjazdy naukowe poświęcone biologii i ochronie żubra. Początkowo miały one zasięg krajowy, a obecnie są już międzynarodowe. Stowarzyszenie prowadzi działalność nie *stricte* naukową, lecz bardziej organizacyjną, tworzymy taką sieć, która ułatwia współpracę i pomaga w przepływie informacji.

Czyli w grupie moc!

Zgadza się. Od kiedy udało mi się zintegrować ośrodki hodowli w Polsce,

mamy znacznie większą siłę przebicia. Przydało się to podczas starań o dotacje z funduszy europejskich. Ruszyły cztery projekty, z których dwa koordynowałam w ramach SGGW. W końcu żubry w hodowli, ale również te na wolności, zostały doinwestowane. Poprawiliśmy infrastrukturę, powstały zagrody aklimatyzacyjne i wieże widokowe po-

zwalające na obserwację stad, odtworzyliśmy łąki, a także doprowadziliśmy wodę do wielu miejsc.

Szybko też reagujecie, m.in. na hodowlę bizonów amerykańskich. Dlaczego tak się upieracie przy zakazie obecności tych zwierząt w naszym kraju? ▶



Fot. Magdalena Matuszewska

Podczas konferencji w Pszczynie poświęconej żubrom, wrzesień 2015 r.

Nasze obawy wynikają z troski o czystość gatunkową, czyli dobro i przyszłość rodzimych żubrów. Dla bizonów w Polsce widzę miejsce jedynie w ogrodach zoologicznych, gdyż jest to gatunek inwazyjny, który może wpływać niekorzystnie na populację dziko żyjących żubrów przez krzyżowanie się oraz przenoszenie różnych chorób. Żubr to dla nas gatunek priorytetowy. Ogromna praca zespołów ludzi, a także niemałe nakłady finansowe związane z jego restytucją mogłyby zostać przepaszczone. To stanowisko popiera Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody (IUCN). Uczmy się na błędach – wprowadzanie do kraju obcych gatunków przynosi więcej strat niż korzyści, co widać na przykładzie szopa pracza czy norki amerykańskiej.

Polscy naukowcy przeciw krzyżowali żubry. W ten sposób powstały żubrobizony i żubronie.

Tak, dokonywali tego w początkach hodowli restytucyjnej. Takie eksperymenty podejmowano ze względu na niewielką liczbę żubrów czystej krwi. Jednak bardzo szybko zareagowało na nie Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra i wówczas zaprzestano krzyżowania bizona z żubrem.

Wolne żubry zamieszkują dziś Puszcze Białowieską, Bieszczady, Puszcze Borecką, Puszcze Knyszyńską oraz województwo zachodniopomorskie.



Fot. Wojciech Bielecki

Spotkanie w Puszczy Boreckiej, marzec 2016 r.

Czy wiele mamy jeszcze terenów optymalnych do ich restytucji?

Jest ich mnóstwo, chociażby Lasy Janowskie, Puszcza Piska, Puszcza Biała czy Roztocze. Jednak zanim się zdecydujemy na wypuszczenie zwierząt, musimy odpowiednio przebadать teren. Istotne znaczenie ma baza pokarmowa, ale też charakter danego obszaru. Nie wyobrażam sobie, aby żubry mogły zamieszkać w Puszczy Kampinoskiej czy Niepołomickiej, ponieważ te miejsca są nazbyt penetrowane. Żubr musi mieć spokój.

Niebawem będziemy wypuszczać osobniki do Puszczy Augustowskiej,

a w kolejnym etapie myślimy o Puszczy Rominckiej. Zależy nam, aby było jak najwięcej stanowisk, bo tylko to uchroni zwierzęta przed chorobami. Liczba miejsc pobytu żubrów właściwie się nie zmieniła od 20 lat, natomiast stada znacznie się powiększają. Z punktu widzenia genetyki małe populacje ulegną degeneracji, ale jeżeli pozwolimy, aby samce migrowały, lub będziemy je przewozić, to powstanie sieć populacji, tzw. metapopulacja.

Prof. Rafał Kowalczyk wskazuje, że zasiedlanie żubra odbywało się do tej pory wbrew jego naturze, ponieważ nie jest on, jak błędnie uważano, królem puszczy. Zdecydowanie woli otwarte tereny.

Od zawsze było wiadomo, że żubr je trawę i polne zioła, więc prof. Kowalczyk nie odkrył Ameryki. Wszelkiego rodzaju zasiedlenia, których dokonywano, zawsze uwzględniały to, że musi mieć do dyspozycji łąkę, ale jednocześnie chętnie chowa się w lesie, gdzie odpoczywa, bo tam jest cień i mniej owadów. Dzięki telemetrii dobrze wiemy, że siano i łąka przyciągają żubra na jedzenie, a następnie wycofuje się on pod osłonę drzew. Dlatego optymalne dla restytucji są obszary mozaikowe. Opinie głoszone przez dyrektora Instytutu Biologii Ssaków PAN mogą przynieść wiele złego. Bo jeśli będzie wciąż powtarzał, że żubr to gatunek, który łączy się jedynie z łąkami, to Lasy Państwowe – nasz doskonały partner dysponujący



Fot. Roman Lizon

Otwarcie konferencji w Pszczynie wspólnie z dr. Marianem Piganem, nadleśniczym Nadleśnictwa Kobiór



Fot. Grzegorz Dworakowski

Przy uśpionym żubrze w Zedni

obszarem oraz doświadczeniem – mogą się od nas odwrócić. I co wtedy? Ministerstwo Rolnictwa i rolnicy nie zajmą się żubrem, bo oni go postrzegają jedynie z perspektywy strat.

Znalezienie terenów to jedno. A jak na sąsiedztwo żubrów zapatrują się ludzie?

Różnie, ale podejście stopniowo się zmienia. Organizujemy spotkania, podczas których opowiadamy o specyfice tego gatunku, a także zapraszamy osoby na co dzień żyjące z żubrami. Poza tym odwiedzamy szkoły, bo za pośrednictwem dzieci i młodzieży wiedza dociera również do rodziców. Co ciekawe, na obecność tych zwierząt o wiele lepiej reagują osoby, które żubry znają. Jeśli porównamy badania socjologiczne prowadzone w Puszczy Knyszyńskiej, gdzie żubry bytują od 45 lat, z tymi w Puszczy Augustowskiej, gdzie dopiero zamierzamy wpuścić te zwierzęta, to w tym pierwszym przypadku miejscowa ludność jest znacznie lepiej nastawiona. W Puszczy Augustowskiej pewna niechęć wynika z obawy przed czymś nieznanym.

A jak to wygląda naprawdę? Czy żubr może być niebezpieczny dla człowieka? W prasie widziałam zdjęcia przedstawiające ludzi poturbowanych przez samotne byki.

Żubr to roślinożerca, więc człowiek nie stanowi dla niego atrakcyjnego kąska. Niebezpieczeństwo, które nam grozi z jego strony, można porównać z zagrożeniem ze strony jelenia. Prawdopodobieństwo ataku jest niewielkie. Żubr unika skupisk ludzkich, bardzo trudno go spotkać w lesie, bo ma doskonały słuch i gdy słyszy szmery, ukrywa się w zaroślach. Zważywszy jednak na masę, rogi i racice, wygra w starciu z człowiekiem, dlatego w sytuacji zaskoczenia (bo tak też się może zdarzyć) naturalnym zachowaniem powinno być wycofanie się. Bywają pojedyncze przypadki, że żubr atakuje, ale jeśli się im bliżej przyjrzeć, to okazuje się, że dochodzi do nich w szczególnych okolicznościach. Często w sezonach turystycznych żubry są nęczone, bo stanowią atrakcję dla gości, natomiast kiedy okres wakacyjny się kończy, zwierzęta przyzwyczajone do smaczków podchodzą blisko zabudowań i właśnie wtedy może nastąpić niebezpieczne zajście.

Z raportów wynika, że żubrów jest coraz więcej. Czy istnieje szansa, że kiedyś wrócą na listę gatunków łownych?

Na razie nie ma ich jeszcze tak dużo i sporo czasu upłynie, zanim status żubra się zmieni, ale oczywiście musimy już o tym myśleć. Nie wolno dzia-

łać bez planu, bo w przeciwnym razie populacja tego gatunku stanie się problematyczna, co obserwujemy choćby w przypadku bobrów. Dopóki to będzie możliwe, będziemy odławiali młode zwierzęta i przenosili je w inne miejsca, ale musimy sobie zdawać sprawę z tego, że nie da się zapełnić całej Polski dziesiątkami tysięcy żubrów. Dojdziemy w końcu do liczby docelowej, czyli maksimum do zaakceptowania dla Lasów Państwowych oraz działalności człowieka. Populację należy regulować, co zresztą już robimy. Zwierzęta oczywiście podlegają selekcji i eliminuje się tylko te, które nie mają znaczenia z punktu widzenia trwałości populacji oraz socjalnego, czyli chore, odstające od stada czy też stare. W przypadku żubra najlepszym rozwiązaniem jest łowiectwo trofealne i sprzedawanie możliwości odstrzeliwania selektów myśliwym. Populacjami trzeba zarządzać głową, a nie emocjami. Uważam, że w przyszłości myśliwi powinni wziąć żubry pod opiekę, bo mają doświadczenie w utrzymywaniu żywych populacji.

Czy żubry padają ofiarą kłusowników?

W Polsce szczęśliwie nie, bo nie jest to zwierzę, które łatwo zabić i przetransportować w ukryciu. Zdarzały się natomiast wypadki, w których myśliwy ►

pomylił żubra z dzikiem. Oczywiście świadczy to o tym, że wykonał strzał do celu, który nie był wystarczająco widoczny, albo nie miał świadomości, że w obwodzie, w którym poluje, występują żubry (a myśliwi powinni takie rzeczy wiedzieć). Odnotowaliśmy za to przypadki kłusowania ze strony ukraińskiej. Nasze żubry przekraczały granicę w Bieszczadach i tam do nich strzelano. Ranione zwierzęta często wracały znowu na teren Polski. Były prowadzone rozmowy dyplomatyczne na ten temat. Poza tym staramy się dokarmiać żubry, aby nie miały powodu się oddalać.

Pani opinia dotycząca polowań trofeowych nie jest popularna.

Może niepopularna, ale zgodna z prawami przyrody i ekonomii. Ci, którzy tak niechętnie przyjmują konieczność niwelowania nadwyżki zwierzyny, nie rozumieją, że oni też płacą za jej bytność. Stado w Puszczy Białowieskiej co roku zwiększa się o 50–70 osobników, co powoduje, że żubry wchodzą w szkodę rolnikom. To ze Skarbu Państwa, czyli naszych podatków, są wypłacane odszkodowania. Pamiętajmy, że kraj to także gospodarka i powinniśmy w racjonalny sposób wykorzystywać jej zasoby. Trzeba również mieć na względzie dobro populacji – ona musi być silna. W naturalnych warunkach nikt się nie martwi o słabe osobniki, liczą się tylko te, które zapewnią trwanie populacji.

Czy po wilku przyszła kolej na żubra i to zwierzę także podzieli społeczeństwo?

To, co się dzieje wokół żubra, jest moim zdaniem wywoływaniem konfliktów na siłę. Głos zabierają osoby, które kierują się emocjami, ale nie rozumieją podstawowych praw biologii, bo zazwyczaj mieszkają w miastach i są oderwane od praw przyrody. Wciągają w tę matnię również innych mieszkańców miast, ponieważ bardzo łatwo grać na ludzkiej niewiedzy. Nie mały udział mają w tym media – każdego dnia dziennikarze muszą bowiem wypuścić setki artykułów, najlepiej sensacyjnych i krwawych. Zjawisko, z którym się dziś spotykamy, dotyczy nie tylko żubra, lecz także wspomnianego przez panią wilka czy w ogóle łowiectwa. Konsultacje społeczne powinny być prowadzone z ludźmi działającymi w środowisku i je znającymi,



Fot. Krystyna Cielniak

W zagrodzie w Zedni

a więc mieszkańcami wsi, którzy od pokoleń żyją ze zwierzętami.

Pani bardzo niedawno dołączyła do grona myśliwych. Skąd taka decyzja?

Z jednej strony wynikało to z potrzeby, a z drugiej – z misji. Uznałam, że jako dziekan wydziału zootechnicznego w ten sposób pokażę, że łowiectwo jest konieczne w naszym świecie, aby populacje mogły się właściwie rozwijać. Moje przyłączenie się do PZŁ to również swoisty manifest, że ja myśliwych akceptuję i popieram. Już dawno chciałam w jakiś sposób zaznaczyć swoje uczestnictwo w tym środowisku i nawet pytałam władze PZŁ o możliwość utworzenia klubu miłośników łowiectwa bez konieczności bycia członkiem związku. Okazało się, że taka furka nie istnieje, dlatego zdecydowałam się wejść bramą. Odbyłam kurs myśliwski i zdałam egzaminy. Uważam, że to jednak jeszcze nie czas, abym mogła wyjść do łowiska z bronią. Muszę przedtem

wystrzelać wiele pocisków na strzelnicy, bo oddanie strzału do zwierzęcia to bardzo duża odpowiedzialność.

Jak na łowiectwo zapatrują się Pani studenci? Czy też zasilają szeregi myśliwych?

Młodzi ludzie, którzy dziś przychodzą studiować zootechnikę, w większości rozumieją potrzebę, ale czasami wydają się całkowicie oderwani od rzeczywistości. Część z nich neguje nie tylko łowiectwo, ale w ogóle zabijanie. Myślę, że to wynika z ignorancji – brakuje im świadomości, jaki kierunek studiów wybrali. Zootechnik w przyszłości ma się zajmować hodowlą zwierząt i ich użytkowaniem, czyli zaakceptować też zabijanie dla mięsa. Świat rządzi się swoimi prawami – prawami natury, przed którymi nie da się uciec. Negowane dziś starość i śmierć również się w to wpisują.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Izabela Kamińska